

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Przystań w domu uciech

Autorytety moralne zastanawiają się, dlaczego tak zwane oszołomy polityczne zdobywają zwolenników wśród młodych ludzi. Odpowiedź jest prosta. Młodzi zaufali statecznym przedstawicielom polityki i władz różnych szczebli i natychmiast poczuli się oszukani. To źle nam wróży. Młodzież na własnej skórze przekonuje się, że polityka, życie społeczne i zobowiązania są tylko cyrkiem. Nic nie jest na poważnie i na długi dystans. Liczy się dzisiaj, jutra nie będzie, a o wczoraj nikt nie pamięta. Jeśli będzie nie do wytrzymania, można wyjechać do normalnego kraju. Dla wielu młodych Polska to taki kraj, który nie jest wart tego, aby marnować w nim najlepsze lata życia.

Naszły mnie takie myśli, bo od kilku tygodni niemal codziennie rozmawiam o absolwentach klas górniczych ze szkół naszego regionu – o tych najlepszych, którzy mieli pracować w kopalniach JSW. Będą pracować, ale w spółce JSW Szkolenie i Górnictwo. Dostali taką ofertę. Nie dostali oferty bezpośredniego zatrudnienia w JSW, chociaż z podpisanych umów z gminami naszego regionu takie zobowiązania wynikają. – Syn chciał zostać górnikiem, bo szkoła gwarantowała, że najlepsi zostaną zatrudnieni w kopalniach JSW. Oczywiście, był przekonany, że warto się uczyć, bo dostanie wszystko, co do tej pory dostawali młodzi przyjmowani do pracy. Teraz się okazało, że może pracować w firmie zewnętrznej założonej przez Jastrzębską Spółkę Węglową. Warunki są gorsze, niepewność większa, a rozczarowanie gigantyczne. Chłopak powiedział mi wprost: „Ojciec, ja od teraz będę głosował na największych oszołomów, olewał robotę i oszukiwał państwo, tak jak ja zostałem oszukany”.

Nie była to miła rozmowa, bo z ojcem absolwenta technikum znamy się od lat. Porządny górnik, świetny fachowiec. Syn wdał się w ojca. Jedna decyzja i chłopak odkrył, że zamiast frajerem lepiej być cwaniakiem. Niestety, tak tworzy się grupę młodych, cynicznych,



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •  
**Młodzież na własnej skórze przekonuje się, że polityka, życie społeczne i zobowiązania są tylko cyrkiem. Nic nie jest na poważnie i na długi dystans. Liczy się dzisiaj, jutra nie będzie, a o wczoraj nikt nie pamięta.**

• • •

olewających wszystkie wartości obywateli. Ciekaw jestem, ile czasu musi minąć, aby chłopak zaufał komukolwiek, kto ma władzę. Dla niego władzę mają przedstawiciele samorządu, dyrekcja szkoły i zarząd JSW. Dla niego ci ludzie są ważniejsi niż prezydent Polski, premier rządu, cały Sejm i Senat. Dlaczego ważniejsi? Bo obiecywali, że jeśli się postara, to będzie miał przyzwoity start życiowy, a teraz go oszukali.

Podobno decyzja została podyktowana względami ekonomicznymi. Czy jednak nie można było tej sprawy załatwić po bożemu? Trzeba było z młodymi rozmawiać. Po co robić z nich wrogów całego świata? Niestety, jeśli już się rozmawia z młodymi, to zbyt często w konwencji Jacka Rostowskiego, wieloletniego ministra finansów w obu rządach Donalda Tuska. Niedawno przeczytałem relację ze spotkania kandydatów do Parlamentu Europejskiego ze studentami uniwersytetu w Bydgoszczy. Studenci zapytali Jacka Rostowskiego, byłego ministra finansów w rządzie Platformy Obywatelskiej, dlaczego walczył o podniesienie wieku emerytalnego. – Są badania medyczne, które pokazują, że osoby dłużej pracujące są zdrowsze, rzadziej chorują np. na Alzheimera – przekonywał Jacek Rostowski. Studenci ryknęli śmiechem. – Proszę się głupio nie śmiać – skarcił studentów Rostowski. – Pan wygaduje straszne głupoty – krzyknął jeden ze studentów. Jeżeli ktoś nie wierzy, że tak było, może to sprawdzić w portalu Gazeta.pl, za którym cytuję ten fragment opisujący wspomniane spotkanie.

Trudno się dziwić, że po czymś takim młodzi chętnie popierają kandydata, który zapewnia: „Przerobimy europarlament na dom publiczny”. Program jasny, konkretny i ekonomicznie uzasadniony. Znam takich, którzy bardzo poważnie potraktowali tę deklarację i tylko dlatego będą głosować na tego polityka. Młodzi w skrytości ducha tęsknią za porządkiem. Dlaczego pchamy ich w objęcia tych, którzy mają do zaoferowania cichą przystań w domu uciech? ❧



**KOMENTUJE JERZY BORECKI**

wiceprezes zarządu JSW SA ds. technicznych

## Czarodziej nam nie pomoże

Nie poprawimy sytuacji polskiego górnictwa, jeżeli będziemy koncentrowali swoje wysiłki na omijaniu zasad ekonomii. Od kilkunastu dni modnym hasłem stały się słowa „wsparcie dla górnictwa”. Jeżeli ktoś interpretuje je jako zapowiedź budowy objazdu zasad ekonomii, jest w błędzie. Polskie górnictwo jest pod presją olbrzymiej konkurencji światowej – to coś znacznie silniejszego niż na przykład presja zarządu JSW na poprawę efektywności. Z ekonomią nie można negocjować. Nic nie da rozglądanie się za cudownym rozwiązaniem albo czarodziejem, który magiczną różdżką spowoduje, że staniemy się ekonomicznie wydajni. Moim zdaniem nie ma takiego czarodzieja i takiej różdżki. Sami musimy szukać rozwiązań, ponieważ konkurujemy z węglem wydobywanym znacznie taniej. Eksperyment polegający na tym, aby drogo produkować i tanio sprzedawać, nie ma szans na powodzenie, nikt też nie rozłoży nad nami parasola ochronnego. Owszem, możliwe jest złagodzenie obciążeń podatkowych, ale niemożliwe jest zwolnienie górnictwa ze wszystkich podatków. Dlatego nie mamy wyjścia: albo nauczymy się efektywnie wydobywać węgiel, albo padniemy.

Jedynym rozwiązaniem jest organizacja pracy dostosowana do konkretnych warunków. W Australii górnicy pracują np. przez 7 dni w tygodniu po 12 godzin, a potem mają 7 dni wolnego. Nie podaję tego przykładu, aby proponować takie rozwiązanie u nas. Tam górnicy mieszkają nawet ponad 1000 kilometrów od kopalni, nie opłacałoby im się zatem jeżdżać do domu na weekend i zaraz wracać – to byłoby bez sensu. Dlaczego posłużyłem się tym przykładem? Ponieważ dowodzi on, że organizację pracy należy dostosować do warunków, w jakich działają kopalnie. Proszę zwrócić uwagę na przykład zła miedzy. W kopalni Paskov każda zmiana pracuje 10 godzin. Górnicy zmieniają się na stanowiskach pracy, dzięki czemu o 25 proc. skrócono czas marnowany na dojeżdżanie do ścian. Takie rozwiązanie pozwoliło wydłużyć efektywny czas pracy. Dlaczego dyrekcja i załoga kopalni Paskov zdecydowały się na takie rozwiązanie? Aby kopalnia nie została zamknięta. Organizację pracy dostosowano do konkretnych warunków. Zarząd JSW także proponuje dostosowanie organizacji pracy do konkretnych warunków. Różnią się one od warunków w Australii i w czeskiej kopalni Paskov.

Nie musimy wprowadzać rewolucyjnych zmian – wystarczy, że w kopalniach, w których jest to ekonomicznie uzasadnione, maszyny będą pracowały przez 6 dni w tygodniu. Praca byłaby tak zorganizowana, aby górnicy pracowali tylko 5 dni w tygodniu. Zatrudnieni w sobotę dostawaliby dodatkowe wynagrodzenie, ale nie stać nas na wielokrotność tak zwanej „czarnej stawki”. Na całym świecie jest tak, że jeżeli ktoś chce zmniejszyć koszty jednostkowe, zwiększa wydobywanie, dlatego tak bardzo ważne jest wydłużenie efektywnego czasu pracy i zwiększenie wydajności. To są prawdy oczywiste. Nie odkrywam Ameryki.

Jeżeli nie zastosujemy tych rozwiązań, możemy mieć kłopoty. Chodzi o ratowanie miejsc pracy. Od kilku tygodni działa spółka JSW Szkolenie i Górnictwo. Nie ukrywam, że chcemy dzięki niej prowadzić także wydobywanie w soboty, ale tylko tam, gdzie jest to ekonomicznie uzasadnione. Zarząd zamierza w ten sposób poprawić efektywność, zanim będzie za późno. Jeżeli przegramy z czasem i ekonomią, nic nie uratuje miejsc pracy. ❧

KIJ W MROWISKO

# Winna głupota, a nie węgiel

Jeżeli dobrej jakości węgiel będzie spalany w nowoczesnych piecach, wtedy zanieczyszczenie środowiska naturalnego zmniejszy się nawet o 90 proc. Węgiel nie jest brudnym paliwem, brudzą ludzie, którzy korzystają ze starych pieców – to jeden z wniosków konferencji poświęconej niskiej emisji zorganizowanej przez Katowicki Holding Węglowy.

Niska emisja to wszystkie zanieczyszczenia, które wydobywają się z domowych kominów. Ponoć spalanie węgla powoduje, że częściej chorujemy na raka układu oddechowego, mamy kłopoty z sercem i zbyt wcześnie umieramy. Bardzo ważne jest słowo „ponoć”. Otóż spalanie węgla nie musi być zagrożeniem. Wystarczy, że będziemy stosować odpowiednie piece i odpowiednie paliwo. Co w takim razie zrobić, żeby nasze miasta nie były zadymione? Przede wszystkim trzeba wymienić stare piece na nowe. Mogłyby to organizować samorządy, ale na pewno nie udźwigną ciężaru finansowego takiej operacji. Potrzeba zatem decyzji na szczeblu krajowym. Przytoczę jeden głos w tej dyskusji: „Samorządy własnymi siłami nie poradzą sobie z problemem niskiej emisji. Zabraknie nam pieniędzy, by dołożyć 15–20 proc. nakładów na wymianę kotłów i kontrolę spalania w gminach. Jeśli od samej góry nie będzie zdrowego prawa i zdrowego finansowania, nic z tego nie wyjdzie, bo to ludzie na samym dole portfelami zadecydują, czym palić w domowych piecach”. W domowych piecach spala się śmieci, stare buty, opakowania z tworzyw sztucznych, czasem



**HENRYK SIEDLACZEK**

poseł RP

• • •  
**Z powodu braku wymaganych przepisów w Polsce nie kontroluje się jakości sprzedawanego węgla.**

• • •

nawet pocięte opony. Jeżeli państwo widzieliście kiedyś kłęby żółto-grafitowego dymu buchającego z komina, oznacza to, że najprawdopodobniej ktoś spalał w piecu miał zmieszany z mułem węglowym. Muły węglowe powinno spalać się wyłącznie w piecach energetyki zawodowej, bo tylko tam są odpowiednie filtry, które wylapują większość szkodliwych zanieczyszczeń. Okazuje się, że takie muły mogą kupować właściciele składów opałowych, którzy sprzedają je indywidualnym odbiorcom. Ponoć nie można nie sprzedawać mułów indywidualnym odbiorcom. Pytam – dlaczego? Skoro jest to coś, co szkodzi środowisku naturalnemu, to logiczne, że nie powinno się tego paliwa używać poza instalacjami do tego przeznaczonymi. Nie sądzę także, aby należało ustanawiać jakieś specjalne prawo, wystarczy, że spółki węglowe nie sprzedawałyby mułów do składów opałowych, ponieważ zaczęłyby prowadzić taką politykę sprzedażową. A jeśli już sprzedawać to za identyczną cenę jak węgiel gruby. To spółka węglowa decyduje, co sprzedaje, i to ona ustala cenę. „Z powodu braku wymaganych przepisów w Polsce nie kontroluje się jakości sprzedawanego węgla, a w składach najtańsze są np. brudne mieszanki, węgle brunatne i muły węglowe (które wszędzie poza naszym krajem uznano już za szkodliwy odpad i pozwala się je spalać jedynie w zaawansowanych technologicznie kotłach fluidalnych elektrociepłowni)” – mówił Leon Kurczabański, przedstawiciel Katowickiego Holdingu Węglowego. Okazuje się, że nie węgiel, a nasza głupota powoduje, że zatruwamy atmosferę. ❧

